

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji:
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie..... 12 fr.
Rocznie..... 20 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 2 fr. 50
W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE CZWARTĄ PO WIELKANOCY

Ewangelja napisana u św. Jana w rozdziale XVI. w. 5-14.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: *Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyczeczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A on gdy przyjdzie, będzie karat-świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mię. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę a już mię nie ujrzą. A z sądu, iż księżę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz mówić będzie; i co przyjsz ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.*

Dzisiejsza Ewangelja wyjęta jest z rozmowy P. Jezusa z uczniami podczas ostatniej wieczerzy. Kładzie ją zaś Kościół św. na tę niedzielę dla tego, że zawiera w sobie jakby przygotowanie na uroczystość Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Św.

1. *Idę do tego który mię posłał.* Zapowiada P. Jezus uczniom bliskie odejście swoje przez śmierć; powrót Swoj do Ojca i chwały wiekuistej przez Wniebowstąpienie, a wreszcie Zesłanie Ducha Św. po Wniebowstąpieniu. Uczniowie jednak tak są pogrążeni w smutku, że nie rozumieją z tego wszystkiego, co im P. Jezus mówi, i chociaż ich pociesza i tłumaczy im: *pożyczeczno wam, abym ja odszedł*, oni jakby tego nie słyszeli. To samo bywa i z nami, że kiedy nas ogarnie smutek, trwoga, gniew lub jakakolwiek inna namiętność, nie już prawie nie pojmujemy z tego, co nam mówi wiara i zdrowy rozsądek. W takich też razach mnożą się i wzmagają różne pokusy, którym jeżeli pragniemy się obronić, potrzeba, abyśmy przyczyniali serdecznej modlitwy, a zarazem wszelkimi siłami starali się odzyskać równowagę. Usprawiedliwiać zaś wobec samego siebie rozmaitemi racjami ten nasz smutek, trwogę, gniew i tym podobne namiętności, nie godzi się, bo to niechybnie prowadzi do różnych, nieraz bardzo ciężkich upadków.

2. *Żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz?* Słuszniej jeszcze mógłby P. Jezus nam podobny uczynić zarzut: *Żaden z was nie pyta samego siebie: dokąd idziesz?* P. Jezus na pytanie: *dokąd idziesz?* mógł bezpiecznie i z prawdą odpowiedzieć, że idzie do Ojca, do nieba, ale ja? dokądże ja idę? Wyrokiem Bożym *postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd.* Wszyscyśmy skazani na śmierć; ile godzin, dni i lat żyjemy, tyle też zbliżamy się do śmierci; wszyscy idziemy umrzeć, a tem samem

idziemy na sąd, a po sądzie *pójdzie człowiek do domu wieczności swej.* Jest przysłowie, które mówi, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu; ale z daleko większą prawdą można i trzeba powiedzieć, że jakimkolwiek drogami przejdiesz przez życie, ostatecznie zawsze dojdiesz do śmierci, zajdziesz na sąd, a zatrzymasz się w wieczności. Ale w jakiej wieczności? czy w niebie, czy w piekle? Jeżeli zdążasz za P. Jezusem, dojdiesz do nieba; jeżeli o P. Jezusie i niebie rzadko tylko albo może nigdy nie myślisz, to najprawdopodobniej zajdziesz do piekła. Choć kiedy niekiedy pytaj samego siebie dokąd idziesz? Czy idąc dalej dotychczasową drogą twoją, będziesz zbawiony? czy też będziesz musiał być potępiony?

3. *Prawdę wam powiadam, pożyczeczno wam, abym ja odszedł.* Pociesza P. Jezus uczniów swoich zasmuconych zapowiedzią odejścia Jego, nie jak to ludzie nieraz czynią, jakimis złudnemi obietnicami, ale szczerą prawdą, tj. ukazując im pożytek, jaki to odejście Jego miało na nich sprowadzić. Obmierzli Bogu, a ludziom szkodliwi są oni rzekomi pocieszyciele, co aby pocieszyć zasmuconego, wmawiają w niego różne rzeczy, w które oni sami nie wierzą. Jak niańka dziecku co płacze, niestworzone rzeczy obiecuje, albo go niemi straszy, tak dorosłych, niezadowolonych ze swego losu lub stanu, źli ludzie oszukują różnemi obietnicami, które nigdy się nie ziszcą i ziścić nie mogą i narażają ich tylko na nowe i cięższe od dawnych zawody i smutki. Zły to sposób pocieszania i nigdy na dobre nie wychodzi. Ale prawdziwym okrucieństwem staje się taki kłamliwy sposób pocieszania, kiedy chodzi o umierającego, w którego nieraz najbliżsi krewni i najserdeczniejsi przyjaciele wmawiają, że jeszcze nie umrze, i dla oszczędzenia mu, jak mówią, przykrego wrażenia, ociągają się z przywo-

łaniem księdza, któryby go pojednał z P. Bogiem i dał mu pociechę jedynie prawdziwą i w onej chwili konieczną potrzebną. W ostatniej dopiero chwili, kiedy konający już traci mowę, a często i przytomność, wtenczas dopiero posyłają po księdza, ale chyba już nie dla jego pociechy, lecz dla względu ludzkiego, i żeby samych siebie zasłonić od wyrzutów, że dopuścili nieboszczykowi zejść z tego świata bez śś. Sakramentów. Okrucieństwem to jest względem umierającego tem większem że chodzi o wieczne zbawienie, o wieczność całą! którą niejedni traci dlatego, że w godzinę śmierci nie pozwolono mu się spowiadać uczciwie, ani korzystać z tej pomocy, jaką z łaski Bożej dają ostatnie śś. Sakramenta i modlitwy kapłańskie. Biada takim fałszywym przyjaciółom i zwodniczym pocieszycielom, bo ciężka czeka ich odpowiedzialność na sądzie Bożym! A grzeszą tem nie tak ludzie prości, bo oni z niczem, więc i ze śmiercią nie robią ceremonji, jak raczej inteligentni i wykształceni. Oni bowiem nie rzadko — mimo tego swego wykształcenia — nie chcą jakoś rozumieć, że jeżeli chodzi rzeczywiście o oszczędzenie choremu przykrego wrażenia, to należałoby nie dopuszczać do niego nie tylko księdza, ale też nie więcej niż jednego lekarza, ani też nie sprowadzać z daleka krewnych; bo przecież i konsylja lekarskie i zbieranie się rodziny z dalekich nieraz stron konieczne budzą w chorym świadomość, że stan jego jest groźny. Niema żadnej potrzeby mówić choremu, że umrze na pewno, bo i najbieglejsi lekarze czasem się mylą, zapowiadając komu bliską i niechybną śmierć; Bóg jeden jest panem życia i śmierci. Więc jeżeli nie jesteś prorokiem, to nawet nie masz prawa mówić choremu, że umrze już teraz, zwłaszcza że ostatnie Olejem św. namaszczenie często w cudowny prawie sposób służy i zdrowiu ciała; mów choremu prawdę, że stan jego jest groźny,

że więc należy się zabezpieczyć na każdy wypadek. Jeżeli zaś sam nie śmiesz, to poproś kogo, co by tę tak ważną i świętą przysługę choremu oddał, a wyświadczysz mu tem przysługę, za którą ci będzie wdzięczny przez wieczność całą.

4. *Duch Św. Pocieszyciel ma karać świat z grzechu, sądu i sprawiedliwości.* Jakież znaczenie tych słów? Mowa tu nie o tym świecie Bożym czyli naturze, ale o ludziach takich co za tym światem widzialnym nie chcą nic widzieć. Jest to ten świat, o którym mówi Jan św.: *Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim synowskiej miłości. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest z świata. A świat przemija, i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.* Ten świat więc Duch Św. przekona, dowiedzie mu, bo łacińskie słowo *arguel* to raczej oznacza, niż będzie karał, jak jest w polskim tłumaczeniu Ewangelji. Przekona go: 1) o grzechu, t. j. że świat i ludzie za światem idący i P. Jezusowi wierzyć nie chcący trwają w grzechu, bo bez szczerzej wiary w Pana Jezusa nie masz odpuszczenia grzechów; 2) z sprawiedliwości t. zn. przekona świat, że P. Jezus jest sprawiedliwy, oraz też źródłem i dawcą wszelkiej sprawiedliwości, bo niesprawiedliwy nie mógłby wstąpić do nieba i siedzieć na prawicy Ojca; 3) z sądu to znaczy że świat osądzon jest w osobie księcia swego, szatana, którego Apostołowie mocą Ducha Św. mieli pokonać i strącić z tronu jego, który zajmował w świątyniach pogańskich, oraz w sercach, a nieraz i ciałach ludzkich. To niniejsze zaś pokonanie szatana jest tylko zapowiedzią i początkiem wiecznego onego potępienia, jakie czeka jego i zwolenników jego w dzień sądu ostatecznego.

HENRYK SIEŃKIEWICZ.

Perły literatury polskiej

LATARNIK

I.

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinwall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia, i został splukany przez balwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z New-Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zasy. między którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowem słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; powtóre, następcą musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; nakoniec wogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżnianym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. La-

tarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinwall przynosi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, poczem przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morzę rozległości, niema nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku; w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że, chcąc się dostać z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. Wogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Izaak Falconbridge był w niemałym kłopotcie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku, i łatwo zrozumieć jego radość, gdy niespodziewanie następcą zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, pleć spaloną, jak u kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Falconbridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa:

- Skąd jesteście?
- Jestem Polak.
- Coście robili dotąd?
- Tułałem się.
- Latarnik powinien lubieć siedzieć na miejscu.
- Potrzebuję odpoczynku.
- Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa

5. Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Patrz., jak wysoko ceni P. Jezus prawdę? Ducha Świętego, trzecią Osobę Trójcy św. nazywa Duchem prawdy, sam o sobie mówi: *Jam jest prawda*, a do Pilata: *Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki który jest z prawdy, słucha głosu mego.* Do uczniów zaś powiada: *Poznaście prawdę, a prawda was wyswobodzi.* Ty, czy cenisz prawdę? czy dbasz o nią i starasz się ją poznać? Jak jej przestrzegasz w słowach i mowach swoich, w postępowaniu i życiu swoim?

Echa pobytu Ks. Biskupa Łukomskiego we Francji

Nœux-les-Mines, dnia 6. maja 1924.

Mieliśmy tu nader miłą niespodziankę, bo przyjmowanie w naszym zakątku Nœux-les-Mines Przewiel. Ks. Biskupa Łukomskiego w sobotę dnia 12. kwietnia. Pomimo iż to był dzień roboczy i do tego sobota, rodacy się licznie stawili. O god. 2-giej popoł. odbyło się uroczyste przyjęcie w kościele przez naszego duszpasterza ks. Jastrzębskiego, który w pięknych słowach powitał dostojnego gościa, na co Przewiel. Ks. Biskup łaskawie odpowiedział.

Po udzielonym błogosławieństwie udaliśmy się w pochodzie do pięknie ustrojonej w girlandy i chorągwie narodowe naszej polskiej salki. W pochodzie brały udział wszystkie tow. polskie jako to « Sokół, Koło śpiewu « Wanda » ze swymi sztandarami, tow. Robotników, św. Barbary, Strzelców polskich, teatralne « Wesolość » i Bractwo Rożańcowe oraz działwa szkolna. Przed salą

utworzyły towarzystwa szpaler, którym pod sztandarami przeszedł Ks. Biskup w towarzystwie miejscowych księży francuskich, proboszcza i wikarego, pana dyrektora De la Porte, ks. Szymbora z Paryża, ks. Kan. Dymka z Poznania i naszego duszpasterza polskiego.

Na sali powitał Przewiel. gościa prezes Komitetu towarzystw miejscowych druh Szymanowski w imieniu całej Polonji. Następnie druh Roszak przedstawił Przew. gościowi naszą ruchliwą pracę społeczną oraz kolejno wszystkie stowarzyszenia mianowicie: 1) Tow. Robotników « Samopomoc », działalność tegoż i zadania oraz liczbę członków, która obecnie przekroczyła już liczbę 350. 2) Koło śpiewu « Wanda » — 100 członków. 3) « Sokół » — 130 cz., 4) Tow. teatralne « Wesolość » — 60, 5) muzyczne « Chopin » — 30, 6) Strzelców polskich — 120. 7) św. Barbary — 160, 8) Misyjne — 150, 9) Bractwo Rożańco we — 300 cz. (15 róż niewiast, 5 róż pannen).

Następnie skreślił działalność Komitetu tychże towarzystw, a w końcu poruszył największą bolączkę naszego wychodźstwa we Francji tj. sprawy szkolne, które pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, bo na około 600 dzieci mamy tylko dwie nauczycielki polskie.

W swej odpowiedzi wyraził Przewiel. Ks. Biskup swój podziw i zadowolenie z naszej pracy, oddając zarazem szczerze uznanie i pochwałę tak dzielnym szermierzom na polu pracy społecznej. Następnie przemówili Wiel. Ks. Jan. Dymek, Ks. Rektor Misji Polskiej Szymbor, nasz duszpasterz i pani Kowalska, przewodnicząca Bractwa. Księża francuscy wyrazili także swe zadowolenie Komitetowi. W końcu zaśpiewano z wielkim zapalem Rotę « Nie rzucim ziemi » i « Boże, coś Polskę ».

Wzniosła ta uroczystość zostanie nam długo w pamięci. Mamy nadzieję, iż miłe wrażenie odniósł także Przewiel.

uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadru spłowiąły jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi, rozwinął, go i rzekł:

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; ten trzeci to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów — więc oto papier.

Falconbridge wziął papier i zaczął czytać.

— Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko?... Hm!... Dwie chorągwie, zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Trzeba tam codzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe?

— Przeszedłem piechotą *pleny*.

(Plenami nazywają niezmierne stopy między New-Yorkiem a Kalifornią).

— *All right!** Czy jesteście obeznani ze służbą morską?

— Trzy lata służyłem na wielorybniku.

— Próbowaliście różnych zawodów!..

— Nie zaznałem tylko spokojności.

— Dlaczego?

Stary człowiek wzruszył ramionami.

— Taki los...

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy?

— Sir! — ozwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju! Potrzebuję sobie powiedzieć:

tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, Sir! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość już mam tego tułactwa...

Niebieskie oczy starca wyrażały tak głęboką prośbę, że Falconbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— *Well!* — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję.

— Czy możecie dziś jechać na wieżę?

— Tak jest.

— Zatem *good bye!*... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisję.

— *All right!*

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła, jak zwykle, na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona, jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki, zabarwiony tęczowo krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przyплыł wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do czarnego małego punkciku. Próbował zebrać myśl i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczerzy zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś

gość do naszej ukochanej Ojczyzny oraz wyrazi nasze szczerze pozdrowienie braciom naszym w kraju, o czym zapewnił nas Wiel. Ks. Dymek, że mile będzie przyjętem przez naszych Rodaków w kraju.

Obecny.

Jujurieux, 28. kwietnia 1924.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS

Pragnę z czytelnikami oraz czytelniczkami « Polaka » podzielić się wiadomością o przebiegu uroczystości pobytu Najczcigodn. Ks. Biskupa Łukomskiego. Wiadomość o jego przyjeździe nappełniła serca nasze radością i niewymowną wdzięcznością.

W dniu przyjazdu Ks. Biskupa do nas zwolniono nas już o godz. 9-tej od pracy. Poszliśmy więc się przebrać i krótko przed godz. 10-tą zeszliśmy do oznaczonej nam sali. O godz. 10-tej przybyli do nas. : Przewiel. Ks. Biskup, Ks. Kanonik Dymek i Ks. Szymbor, rektor Misji Polskiej na całą Francję. Po pochwaleniu P. Boga powstaaliśmy, aby pieśnią « Z radością dziś zebraliśmy się » uczcić przybycie Przewiel. Ks. Biskupa, po której śpiewaliśmy jeszcze piosnkę « Gdzie dom jest mój, gdzie strona ma ». Oprócz nas byli jeszcze obecni na tej uroczystości Polacy, mieszkający w naszej wsi. Podczas tej ostatniej pieśni zauważyć było można, iż wszystkim w oczach łzy stały z tęsknoty za krajem.

W krótkich lecz bardzo serdecznych słowach przemówił do nas Ks. Biskup, jaki był cel jego przybycia. Następnie pytał się, jak się nam tu powodzi. Na ogół odpowiedziano, że dobrze. Poczem przyjął Czciogodny Ks. Biskup osobne zażalenia. Dziewczeta nasze miały dużo do mówienia, a nie chcąc się głośno wyrazić, mogły osobno z Ks. Biskupem rozmawiać. Na kwadrans zaini

goście opuścili nas, ażeby sobie obejrzeć nasz warsztat pracy. Pracuje nas tu przeszło sto dziewcząt polskich w jedwabnictwie. Nam jednak milej byłoby, gdyby zaini goście podczas naszej pracy zwiedzili fabrykę. Wtedy widzieliby, jak też polskie dziewczeta pracują i oceniliby ich pracę. Wróciwszy z fabryki w dalszym ciągu przychodziły dziewczeta do Czciogodnego Ks. Biskupa. Po skończeniu tego przemówił do nas jeszcze raz Wielebny Ks. Biskup, poczem obdarował nas obrazkami i udzielił nam swego błogosławieństwa. Powstaaliśmy, by jeszcze raz uczcić Czciogodnego Ks. Biskupa i zaśpiewaliśmy « Lube me kochane, gdy staniemy w koło ». Potem oddalili się od nas.

W przerwie kwadransowej, która teraz nastąpiła, pisały niektóre z nas listy do swoich, gdyż je Ks. Biskup obiecał zabrać ze sobą do Polski. Poszliśmy na obiad, który nam jednak w tym dniu nie bardzo smakował. Zaraz po obiedzie udałyśmy się przed dyrekcję, gdzie przebywali nasi zaini goście. Przed dyrekcją stał samochód, który miał naszych Czciogodnych gości odwieść. Kilka z nas poleciało po zielone liście i białe kwiaty i wnet ubrałyśmy wnetrze samochodu. Posypał się deszcz kwiatów. Wśród gromkich okrzyków : niech żyje — Ks. Biskup odjechał.

Pożegnanie było głośne, lecz co się w sercach dziewcząt polskich działo, wyszło dopiero na jaw, gdy samochód znikł nam z oczu. Smutno wróciłyśmy na salę rozrywki. Lecz jedna myśl nas ożywiła, która nam wszystkim łzy z ocz wytarła i która nam daje ochotę i wtrwałność do dalszej pracy : Wrócimy ! Wrócimy ! do Polski !... do złotych łąków zbóż — lasów i gór ! — tylko jak najprędzej :

Gertruda BIAŁOSIKÓWNA.

niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa nappełniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego dusze. Oto mógł na tej skale poprostu uragać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę, jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła fala, pluła pianą — a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Falconbridge'owi, nie wspominał jednak o tysiącnych innych przygodach. Miał on nieszczęście, że, ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stale, jakiś wiatr wyrwał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie. Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświecone fale, wspominał o wszystkim, co przeszedł. Oto bił się w czterech częściach świata — i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australji, poszukiwaczem dyamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indjach Wschodnich. Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii fermę, zgubiła go susza ; próbował handlu z dzikimi plemionami, zamieszkującymi wnetrze Brazylii ; tratwa jego rozbiła się na Amazonce, on sam zaś bezbronny i prawie nagi tułał się po lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat kowalski w Helenie, w Arkanzasie — spał się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w Górach Skalistych dostał się w ręce Indjan i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich

strzelców. Służył jako majtek na statku, kursującym między Bahią i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku ! oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Hawannie i — został okradziony przez wspólnika w chwili, gdy sam leżał chory na « vomito ». Wreszcie przybył do Aspinwall — i tu miał być kres jego niepowodzeń. Cóż go bowiem mogło doścignąć, jeszcze na tej skalistej wysepce ? Ani woda, ani ogień, ani ludzie. Zresztą od ludzi Skawiński niewiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych, niż złych.

Zdawało się natomiast, że przesładują go wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia, i tem objaśniali wszystko. On sam wreszcie stał się trochę maniakiem. Wierzył, że jakaś potężna a mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich łąkach i wodach. Nie lubił jednak o tem mówić ; czasem tylko, gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę polarną i odpowiedział, że to idzie stamtąd... Rzeczywiście, niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne i łatwo mogły zabić gwózdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał. Zresztą miał cierpliwość Indjanina i wielką spokojną siłę oporu, jaka płynie z prawości serca. W swoim czasie na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnietem, bo nie chciał chwycić za strzemię, które ukazywano mu, jako środek ratunku, i krzyżeć : pardon. Tak samo nie poddawał się i w nieszczęściu. Lazł pod górę tak pracowicie, jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczynał spokojnie swoją podróż po raz setny pierwszy. Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz, opalony Bóg wie w jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka. W czasie epidemji na Kubie zapadł na nią, dlatego, że oddał chorym wszystką swoją chininę, której miał znaczny zapas, nie zostawiając

ŻYCIE I TROSKI WYCHODZCÓW

« ORKA W POŁUDNIOWEJ FRANCJI »

Carmaux, 11-16. IV. 1924.

W departamencie Tarn, w bliskim sąsiedztwie Cagnac jest duża kolonja polska, Carmaux, licząca około 600 Polaków. Ksiądz polski był tu dwa lata temu. Jak przyjeżdżał mnie w dyrekcji wspomnianej kopalni, jako księdza polskiego, lepiej przemilczeć. W każdym razie nie tak jak obywatela zaprzyjaźnionego państwa.

W niedzielę palmową popołudniu, kiedyśmy byli zebrani w kościele na « Gorzkie Żale », w tym samym czasie miejscowi mieszkańcy urządzili bal przed kościołem, gdzie wszystko tańczyło na ulicy przy akompaniamencie różnych dzikich katarynek. Niestety spostrzegłem też tam przedstawiciela administracji, właśnie tego, który mnie dnia poprzedniego tak « grzecznie » przyjął. Trzeba było widzieć, jakie to zgorzenie wywołało wśród Polaków.

W ostatnim dniu pracy uderzył mnie nader miły szczegół. Oto pewna Polka, która już od dłuższego czasu leżała chora na sparaliżowanie całej prawej strony, przyczołgała się prosto do kościoła, żeby wysłuchać mszy św. i przyjąć Sakramenta św. Dnia poprzedniego przyobiecane jej, że przyjdę do domu ją wyspowiadać; tem więcej byłem zdziwiony, gdy wczesnym rano, gdy jeszcze nikogo nie było w kościele, zauważyłem ją w ławce. P. Bóg z pewnością wynagrodzi jej gorącą wiarę i wróci jej co rychłej zdrowie.

Le Gua Cranzac, dep. Aveyron, 16-24. IV. 1924.

Polacy, pracujący tutaj w kopalni węgla, nie tworząc zwartej kolonji, mieszkają aż w trzech gminach, Cran-

sobie ani grama.

Było w nim jeszcze i to dziwnego, że po tylu zawodach zawsze był pełen ufności i nie tracił nadziei, iż jeszcze wszystko będzie dobrze. W zimie ożywał się zawsze i przepowiadał jakieś wielkie wypadki. Czekał ich niecierpliwie i myślał o nich żył lata całe... Ale zimy mijały jedne za drugimi, i Skawiński doczekał się tylko tego, że ubieliły mu głowę. Wreszcie zestarzał się — począł tracić energię. Cierpliwość jego poczynała być coraz podobniejszą do rezygnacji. Dawny spokój zmienił się w skłonność do roztkliwiania się, i ten hartowny żołnierz jął przeradzać się w bekse, gotowego załzawić się z lada powodu. Prócz tego od czasu do czasu tłukła go najstraszliwsza nostalgia, którą podniecała lada okoliczność; widok jaskółek, szarych ptaków podobnych do wróbli, śniegi na górach lub zasłyszana jakaś nuta, podobna do słyszanej niegdyś... Nakoniec opanowała go tylko jedna myśl: myśl odpoczynku. Owładnęła ona starcem zupełnie i wchłonięła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieje. Wieczny tułacz nie mógł już sobie wymarzyć nic bardziej upragnionego, nic droższego nad jaki spokojny kątek, w którymby mógł odpocząć i czekać cicho kresu. Może właśnie dlatego, że szczególnie jakieś dziwactwo losu rzucało nim po wszystkich morzach i krajach tak, że prawie nie mógł tchu złapać, wyobrażał sobie, że największym ludzkim szczęściem jest — tylko nie tułać się. Co prawda, to i należało mu się takie skromne szczęście, ale tak już był zwyczajny zawodów, że myślał o tem, jak wogóle ludzie marzą o czemś niedoścignionem. Spodziewać się nie śmiał. Tymczasem, niespodzianie, w ciągu dwunastu godzin dostał posadę, jakby wybraną dla siebie ze wszystkich na świecie. Nic też dziwnego, że, gdy wieczorem zapalił swoją łątarnię, był jakby odurzony, że pytał sam siebie,

zac, Le Gua, St. Aubin. Na wstępie bardzo pomocnem mi było stowarz. św. Barbary. Dyrekcja kopalni popiera chętnie i otacza wielką życzliwością każdy zdrowy ruch wśród robotników polskich. We święta wielkanocne miało się odbyć poświęcenie sztandaru św. Barbary, ale na czas nie nadszedł z Paryża. We czwartek po Wielkiejnocy pracę w Le Gua ukończyłem, i znów mierzyłem całe przestrzenie, by na czas zdążyć do bardzo odległego stąd Gagnières.

Gagnières, dep. Gard.

Tu również Polacy bardzo rorzuceni. Jako ośrodek pracy obrałem Gagnières, po dwa dni poświęciłem też kolonji w Besseges i Molières. Jeśli chodzi o położenie geograficzne, to kolonje te są najpiękniej położone. Okolica górzysta, pokryta lasami kasztanów jadalnych, u dołu zaś oliwki. Praca misyjna z powodu położenia górskiego wielce utrudniona, ale wyniosłem stamtąd wrażenie dobre, zwłaszcza z kolonji polskiej w Besseges i Molières. Ukończywszy pracę w Gagnières podążyłem do Marsylji, by omówić wiele spraw z konsulem polskim p. Nieduszyńskim.

Tu wzięłem udział w uroczystym nabożeństwie z okazji 3. maja. W kościele odświętnie przystrojonym zebrała się tutejsza Polonja jakoteż przedstawiciele Francji i innych mocarstw. Na końcu nabożeństwa odegrano hymn narodowy polski, poczem p. konsul Nieduszyński przyjmował życzenia z okazji święta narodowego.

Tak więc ukończyłem swą żmudną wędrówkę prawie dwumiesięczną, wracając do Paryża, znów pewnie nie na długo..

Ks. Grzegorz JANIEWSKI C. M.

czy to prawda, i nie śmiał odpowiedzieć: tak. A tymczasem rzeczywistość przemawiała do niego nieprzepartymi dowodami i więc godziny jedna za drugą spływały mu na balkonie. Patrzył, nasyczał się, przekonywał. Mogłoby się здаwać, że pierwszy raz w życiu widział morze. Soczewka latarni rzucała w ciemność olbrzymi ostrokrąg światła, poza którym oko starca ginęło w dali czarnej zupełnie, tajemniczej i strasznej. Ale dal owa zdawała się biegnąć ku światłu. Długie wiorstowe fale wytaczały się z ciemności i, rycząc, szły aż do stóp wysepki, a wówczas widać było spienione ich grzbiety, połyskujące różowo w świetle latarni. Przyplływ wzmagął się coraz bardziej i zalewał piaszczyste ławice. Tajemnicza mowa oceanu dochodziła z pełni coraz potężniej i głośniej, podobna czasem do huku armat, to do szumu olbrzymich lasów, to do dalekiego, zmaconego gwaru głosów ludzkich. Chwilami cichło, potem o uszy starca odbijało się kilka wielkich westchnień. potem jakieś łkania — i znów groźne wybuchy. Wreszcie wiatr zwiął mgłę, ale napędził czarnych, poszarpanych chmur, które przysłaniały księżyc. Z zachodu poczynało dąć coraz mocniej. Bałwany skakały z wściekłością na urwisko latarni, oblizując już pianą i podmurowanie. W dali pomrukiwała burza. Na ciemnej, wzburzonej przestrzeni zabłysło kilka zielonych latarek, powieszanych na masztach okrętowych. Zielone owe punkciki to wznosiły się wysoko, to zapadały w dół, to chwiały się na prawo i na lewo. Skawiński zeszedł do swej izby. Burza poczęła wyć. Tam, na dworze, ludzie na owych okrętach walczyli z nocą, z ciemnością, z falą; w izbie zaś spokojnie było i cicho. Nawet odgłosy burzy słabo przedzierały się przez grube mury, i tylko miarowe tik-tak! zegara kołysało utrudzonego starca jakby do snu.

POŻYTECZNA KSIĄŻKA PORADNIK DLA WYCHODźCY

Opracował *St. Klimowicz.*

Wyjmujemy kilka tytułów z tej książki, aby dać pojęcie, jak dalece pożyteczną jest dla naszych wychodźców :

Opieka państwowa. Opieka religijna. Polskie szkolnictwo. Pomoc w sprowadzeniu rodziny. Pomoc w razie choroby. Skutki zerwania umowy najmu. Prawo zakupu ziemi we Francji. Prawo stowarzyszania się. Odszkodowania za wypadki przy pracy. Zakres działalności polskich Konsulatów. Formalności policyjne, obowiązujące cudzoziemców we Francji. Formalności przy wyjeździe z Francji.

Str. 48. Cena 2 franki.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W sobotę, dnia 17 Maja, pod patronatem p. Posła Rzeczypospolitej Polskiej Alfreda Chłapowskiego o godz. 8-iej wiecz. odbędzie się w teatrze « Lancry » 10, rue de Lancry. Wielkie Przedstawienie polskie « Łobzowian », połączone z koncertem. Po koncercie polski bal do rana.

Bilety do nabycia w Sokole (7, rue Corneille), codziennie od 2 do 6 pp.

Na przedstawienie to, które zaszczyca swą obecnością najwyższy przedstawiciel R. P. w Paryżu, Sokół Polski oraz Kółko Dramatyczne zaprasza jaknajserdeczniej wszystkich rodaków.

Dochód z przedstawienia na udział Sokołów w Olimpiadzie.

KONSULAT POLSKI W LYONIE

uprasza niniejszem wszystkie Stowarzyszenia Polskie, na terenie następujących departamentów : Ain, Allier, Cantal, Corrèze, Cote-d'Or, Creuse, Doubs, Haute-Loire, Haute-Saône, Haute-Savoie, Haute-Vienne, Isère, Jura, Loire, Nièvre, Puy-de-Dôme, Rhône, Saône-et-Loire i Savoie o możliwie spieszne nadesłanie odpowiedzi na następujący

Kwestjonarjusz :

1. Dokładna nazwa stowarzyszenia (po polsku i ewentualnie także po francusku).
2. Dokładny adres dla korespondencji.
3. Data założenia i cel stowarzyszenia.
4. Liczba członków czynnych.
5. Obecny skład organów zarządu i adres.
6. Jakie czynności emigracji grupuje w sobie stowarzyszenie i z których stron Polski przeważnie pochodzą członkowie.

7. Ważniejsze czynności, jakie Stowarzyszenie przedsięwzięło dla dobra swych członków.

8. Czy Towarzystwo posiada swój lokal i bibliotekę.

9. Potrzeby Towarzystwa w zakresie szkolnictwa polskiego i mianowicie :

a) ilość dzieci polskich w poszczególnych miejscowościach okolicznych w wieku 6 — 13 lat.

b) czy istnieje szkoła względnie klasa polska i przez kogo utrzymywana.

c) kto uczy po polsku i jaki jest program nauki.

10. Potrzeby w zakresie opieki duchownej.

Adres Konsulatu : Consulat de Pologne à Lyon
Villeurbanne

14-bis, Boulevard de la Cote.

Obchody 3 maja

Nœux-les-Mines, 6. maja 1924.

Nadzwyczaj piękną uroczystość obchodziła Polonja tutejsza w dniu 4. maja.

W niedzielę rano z wielkim niepokojem spoglądaliśmy w niebo, pytając się trwożliwie, czy też pogoda nam dopisze. A dlaczego ? Oto planowaliśmy mszę św. połową, Dopiero po godz. 8-mej zaczęło się ponure

Ku nauce i rozrywce

Z PAMIĘTNIKA NIEZWYKŁEJ KOBIETY

Marja Leszczyńska, córka Króla Polskiego, urodziła się w Poznaniu w roku 1703. Z początku uczestniczka tryumfów ojca swego, dzieliła później i nieszczęścia jego, znalazłszy po ucieczce i utracie swej Ojczyzny, schronienie niedaleko Weisenfels w Elysée.

Gdy Marja w owym czasie jednego razu spacerowała w parku pałacowym, spotkała jakąś żebraczkę, której ofiarowała złotą monetę. Ta z wdzięczności za to Marji wróżyła, że zostanie królową Francji. Zapomniano o tej wróżbie zupełnie, gdy oto nagle po upływie pół roku przybył Kardynał Rohan prosząc u króla Polskiego o rękę córki jego, dla króla Francji, Ludwika XV. Ślub odbył się dn. 5. września 1725 r. w Fontainebleau. Rozum Królowej był wielce rozwinięty. Podczas poufnej rozmowy wypowiadała Marja najmędrsze zdania. Nie wiele jednak zostało dla świata. Kilka urywów zdołano z jej pamiętnika uchwycić. Oto następujące : Uczona kobieta wie wiele, jednak rzadko przepisy miłości. Każda pycha jest kłamstwem. Kłamstwo jest zawsze dowodem słabości. Krwawe łzy nie zdołają zmasać raz wysłanego listu. Uznanie winy prowadzi do całej wartości, która jest często mniejszą, niż się spodziewano.

WYNAŁAZKA MASZyny DO PISANIA UMARŁ

W Kopenhadze umarł Jakób Peters. Mógłby on się

chlubić sławą wynalezienia maszyny do pisania, jednak nie umiał tego należycie wykorzystać i odpowiednich zysków z tego czerpnąć. Dn. 18. kwietnia 1868 r. sprawdzono, jak, Berlingske Tidende « donosiło, że właściwym wynalazcą maszyn do pisania jest niewątpliwie p. Jakób Peters, który jeszcze w dwa miesiące przed amerykańską maszyną, ze swoim wynalazkiem wystąpił. Jako całą nagrodę za tak doskonały wynalazek zdołał p. Peters jako już 89-cio letni starzec od Politechnicznego Instytutu w Kopenhadze nagrodę w wysokości 300-tu koron uzyskać, które to dopiero przed kilku miesiącami, jako « dar uznania » otrzymał.

WIEK ZIEMI

Badania nad radium, mianowicie nad rudą radową, odkrytą niedawno w Kongo, w Afryce, pozwalają mniej więcej określić wiek kuli ziemskiej. Wspomniana ruda radowa pochodzi, jak twierdzą uczeni, z przed trzech miliardów lat. Ponieważ radium mogło się zacząć wytwarzać dopiero po stwardnieniu skorupy ziemskiej, musiało upłynąć parę milionów lat, zanim te rudy zaczęły powstawać. Świat więc istnieje nie kilka tysięcy, ale kilka miliardów lat.

NAJWIĘKSZY DZWON W AMERYCE

znajduje się w kościele św. Franciszka w Cincinnati. Waży on około 30.000 funtów. Dzwoniono w ten dzwon tylko raz, w styczniu, 1896 r., przy poświęceniu go. Dźwięk dzwonu był tak silny, że w budynkach w pobliżu kościoła stojących, popękały szyby. Od tego czasu uderza się tylko w dzwon wielkim młotem.

sklepienie rozjaśniać i wnet ukazało się słońce tak dla nas upragnione, które nam też łaskawie dalej przyświecało.

Na boisko udają się druhowie Wcześniak i Szymanowski a mija ich pospiesznym rozpędem na rowerze druh Roszak. Pierwsi niosą wielkiego rozmiaru obraz « Matki Boskiej Częstochowskiej », tej naszej Królowej, aby go umieścić nad ołtarzem, ustawionym na boisku przez dyrekcję kompanji. Druh Roszak, zbadawszy miejsce i zauważywszy różne braki, obejmuje komendę nad ludźmi, którzy ołtarz ustawili i już bez ustanku pędzi to tu to tam, aby wszystko było w najlepszym porządku.

Około godz. 10. 30 zjawia się na boisku Siostra Miłosierdzia Teresa (która do nas przybyła po Wielkanocy) w towarzystwie jednej siostry francuskiej, aby należycie ubrać i ustroić ołtarz. Gorliwie krząta się także druh Wcześniak, bo brak jeszcze dywanu, kwiatów i różnych drobiazgów. « Obejdzie się bez kwiatów — woła dr. Roszak — serca nasze wystarczą za nie ». Tak przy wspólnych wysiłkach ukończono wreszcie wszystkie przygotowania; nadchodzi godz. 11. 30, o której ma się rozpocząć msza św., a tu nie widać pochodu. Dla czego nie idą jeszcze? pyta się dr. Roszak, i znów dosiada swego żelaznego konia i jazda pędem przed kosiół. Tu już stoją rzędem towarzystwa ze swymi sztandarami; ludu jak mrowia, aż płakać się chce z radości: dalej działwa szkolna, a przy niej obie nauczycielki, p. Razumowa przy chłopcach, a p. Dawidowiczówna przy dziewczynkach. Wszystko czeka na hasło. Czemuż nie wyruszają jeszcze? ! otóż po drodze ma być poświęcony trzeci sztandar w tej miejscowości, sztandar tow. « Strzelców polskich », który dnia poprzedniego przywiózł członek honorowy R. z druhem Ant. Szymańskim. W kościele odprawia się jeszcze suma solenna, która dziś trwa jakoś dłużej niż zwykle. Już 20 do 12., a połowa msza św. ma się rozpocząć przed 12-tą. Wreszcie druh Szymański z polecenia księdza szykuje szeregi i marsz na boisko.

Kapela koła muzycznego uderza marsza i wnet wszystko w ruchu. Dwóch sokołów z lancami maszeruje przed młodzieżą szkolną, dwóch marszałków z laskami, prezesowie na czele swych towarzystw i tak w najlepszym porządku maszerują wszyscy przy dźwiękach kapeli w stronę boiska śpiewając z zapalem: « Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi ». Francuzi zaciekawieni wybiegają z domów, pytając jeden drugiego: *Ou'est-ce que ça ?* Przybywamy na boisko 7 minut przed 12-tą. Ks. Jastrzębski ubiera się spiesźnie do mszy św. Następuje poświęcenia sztandaru tow. Strzelców. Chorąży spuszcza sztandar, członek hon. dr. Roszak odkrywa go a wiel. Ks. prob. dokonuje aktu poświęcenia. Dr. Roszak odbiera go z rąk chorążego, oddaje pierwszy ukłon powitania, oddaje go prezesowi, który uczyniwszy ukłon wręcza go chorążemu dr. Wiśniewskiemu.

Wtem kapela zaczyna Rotę: « Nie rzucim ziemi », dalej hymn « Z dymem pożarów ». Po ewangelji koł śpiewu « Wanda » śpiewa na 4 głosy « Rzućmy się wszyscy społem » 2 zwrotki. Jakby na wyścigi kapela rżnie dalej « Chwalcie łąki umajone ». Po podniesieniu « Wanda » śpiewa dalsze 2 zwrotki, a kapela uderza nutę « Boże coś Polskę », którą cały chór może dwutyśięczny z uniesieniem podchwytła, a dźwięk tego wzniosłego hymnu rozlega się szeroko po ziemi francuskiej przenosząc nas myślą w nasz kraj Ojczysty.

W nabożeństwie brali udział także dyrektorowie Kompanji w Nœux p. Barthelémy i p. Jourdan oraz kilku urzędników i pań francuskich.

Po mszy św. wygłasza wiel. Ks. Jastrzębski piękne kazanie okolicznościowe, a mówi tak rzewnie, iż w oczach wielu lży wzruszenia się ukazały. Panowie Dyrektorzy wyrażają swe zadowolenie z tego ducha religijno-narodowego Polaków. Obecni są także dwaj panowie z konsulatu w Lille.

Rusza się znów chmura ludu we wzorowym porządku czwórkami. Pochód przeciąga ulicą główną, « Narodową », do starej kolonji (tak ją nazywamy, chociaż domki do-

27 UPADŁYCH TRONÓW

Wojna światowa zwała z tronów ogółem 27 panujących, w tem 4 cesarzy (Austria, Rosja, Niemcy i Turcja, 5 królów (Bawaria, Czarnogóra, Prusy, Saksonja i Wirtembergja), resztę książąt i wielkich książąt. Na miejscu monarchji powstały republiki. Miejsce głów koronowanych zajęli wybieralni prezydenci, znacznie mniej kosztujący, niż głowy koronowane. Pisma niemieckie obliczają, że opłata cara wynosiła za minutę 405 franków, opłata cesarza austriackiego za minutę 176 franków, cesarza niemieckiego 88 franków. W tym samym czasie prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymywał za minutę 3 franki, prezydent republiki francuskiej 3 franki, a republiki szwajcarskiej 1 franka. Utrzymanie panujących zwiększały jeszcze pensje ich rodzin, przelicznych książąt i księżniczek. Rodziny prezydentów republik nie pobierają żadnych pensji osobnych.

PIELGRZYMKI DO GROBU FARAONA TUTANKHAMENA

Uczeni z całego świata odbywają obecnie kosztowne pielgrzymki do Egiptu (waluta angielska!), do grobowca króla egipskiego Tutankhamena, odkrytego niedawno przez Anglików pod miastem Luksorem. Tutankhamen panował w Egipcie przeszło trzy tysiące lat temu. Anglicy odkopali jego grobowiec z marmurową trumną i zabalsamowanymi zwłokami, dalej piękne rzeźby, malowidła, sprzęty i ozdoby.

NAJWIĘKSZA MODA W AMERYCE

Polskie pisma w Stanach Zjednoczonych donoszą, że obecnie w Ameryce najmodniejsze są aparaty radjo-

telefoniczne (bez drutu). W każdym domu znajduje się mały aparacik odbiorczy przy pomocy którego słucha się koncertów, śpiewów, muzyki i t. d., na tysiące mil, z miast, gdzie się znajdują nadawcze aparaty. Koncert odbywa się w Londynie, a równocześnie słucha go w swoim mieszkaniu polski robotnik w Chicago.

DLA SZYDERCÓW

Pewien kapłan, zmuszony przysłuchiwać się bluźnierczym rozmowom o najświętszych rzeczach, miał minę zupełnie obojętną; zdawało się, że rozmowa nie robi na nim żadnego wrażenia. Rozgniewało to wreszcie kilku ludzi, którzy byli obecni.

— Ależ księżę proboszczu — mówili — czy ksiądz nie słyszy, co ci ludzie wygadują?

— Owszem, ito bardzo dobrze. Rozumiałem wszystko!

— I ksiądz nie zaprotestuje przeciw temu? Ani nawet poruszeniem ręki ani żadnym znakiem niechęci ksiądz się nie broni?

— Ba, a na co? Słyszałem daleko gorsze mowy; jestem duszpasterzem w zakładzie obłąkanych. —

MIASTO-UNIKAT W POLSCE

Znany jest dokładnie wszystkim katastrofalny wprost brak mieszkań w Polsce. A jednak okazuje się, iż jest jeszcze jedno szczęśliwe wyjątkowe miasto w Poznańskim, które zupełnie jakby to było za dawnych dobrych czasów przedwojennych, posiada sporo wolnych lokali mieszkalnych. Dowodem tego są tablice z wykazami mieszkań do wynajęcia, porozwieszane na ulicach. Tem szczęśliwym miastem jest Krotoszyn węzłowa stacja kolejowa w kierunku Gniezna, Leszna, Ostrowa i Oleśnicy. Jest to zapewne jedyne miasto-unikat w Polsce.

piero od trzechlat budzować zaczęto, gdyż druga kolonja budowana przed rokiem), ulicą Generała Curé do Boulevard Pétain na salę. Tam ustawiają się towarzystwa w czterech rzędach podwójnych. Prezes Komitetu rozwiązuje pochód hasłem : « Cześć Ojczyźnie ! » Następnie przerwa obiadowa.

O godz. 4. tej prezes komitetu otwiera uroczyste zebranie powyższym hasłem i przedstawia krótko znaczenie i cel tegoż. Koło śpiewu « Wanda » występuje z pieśnią powitalną i « Witaj majowa jutrzeńko ». P. Więcek w zastępstwie p. konsula R. P. P. z Lille przemawia bardzo treściwie o znaczeniu Konstytucji 3. maja, przechodząc wszystko historycznie. Referatu trwającego około godziny wysłuchano z niekłamany zapałem i zainteresowaniem.

Okrzyk wzniesiony na cześć Najjaśniejszej R. P. P. i pana Prezydenta pochwycono z uniesieniem powstając z miejsc gromkiem « Niech żyje ? ».

Następnie udają się wszyscy do kościoła na adrorację

Najsw. Sakr. i procesję, w której brał również udział wiel. ks. prałat Helenowski z Bruay.

Po procesji wracamy znowu na halę, gdzie nas czeka przedstawienie urządzone przez tow. teatr. humor. « Wesolość » p. t. « Ewa Miaskowska czyli obrona Trembowli ». Reżyserem był dr. Szymanowski. Wygłoszono także kilka deklamacji. Teatr wypadł wyśmienicie, za co też nie szczędzono amatorom oklasków.

Po przedstawieniu zjawia się jeszcze p. Ten z konsulatu i daje krótkie wyjaśnienie o paszportach i opcji. Odwiedziła nas także wiel. siostra Miłosierdzia Teresa w towarzystwie siostry zastępczyni przełożonej, pp. nauczycielki i wiel. ks. Jastrzębski.

W końcu druh prezes podziękował gościom i towarzystwom, śpiewakom i muzykantom za tak chętnie przyczynienie się do uświetnienia pięknego tego obchodu i po odśpiewaniu jednej zwrotki « Boże coś Polskę » zamknął ten uroczysty obchód, który nam długo zostanie w pamięci, hasłem : « Cześć Ojczyźnie ».

Jeden z obecnych.

DZIAŁ DZIECIĘCY

— Jasiu — woła mama — wróć się i weź czapkę na głowę ; zimno jest i możesz dostać kataru.

— To prawdziwe utrapienie z tą czapką ; chciałbym żeby się wszystkie fabryki z czapkami spaliły, to wtedy mama nie nudziłaby mnie — mrucał sobie pod nosem Janek i z niechęcią skierował kroki ku domowi. Naraz widzi na progu domu malutkiego człowieka, któremu na imię było Paluszek.

— Poczekaj chwileczkę — rzecze do Janka uśmiechnięty Paluszek — pokażę ci pewną rzecz. Słyszałem jakieś narzekal na czapkę, którą ci twoja mama kazala włożyć na głowę. Słusznie narzekalbyś, gdybyś się znalazł w położeniu mego małego przyjaciela. Chodźmy i zobaczymy, co ten chłopczyk musi nosić na sobie każdego dnia w ciągu całego okrągłego roku.

Nim się Janek spostrzegł, nim zdążył zapytać, gdzie ten chłopczyk znajduje się, zawył przeraźliwy huragan, podniósł się w powietrze słup kurzawy, który go uniósł w powietrze. Gdy nogi Janka spoczęły na ziemi, ujrzał się przed dziwnym murem, ulepionym z gliny, a przy nim Paluszka. W murze tym znajdowała się bramka, w którą pukał Paluszek. Za momentik bramka się rozchyliła i Paluszek wszedł do środka, kiwając na Janka.

— To ciekawe ; ja myślałem, że mnie wicher unosi ponad pustynią — śmiał się Janek — a tymczasem...

— Masz rację, gdyż rzeczywiście wicher cię niósł ponad pustynią Sahara ; jesteś w Afryce, na Saharze, coprawda, ale to miejsce jest oazą. Tutaj właśnie mieszka mój malutki przyjaciel, Hada. Widzisz, właśnie podchodzi on do nas, widocznie poznał mnie.

Paluszek ujął za rękę Janka i powiedział do małego, nieznanego chłopczyka :

— To jest Janek, mój przyjaciel ze Stanów Zjednoczonych.

— Ach, jest mi bardzo przyjemnie poznać cię, Janku, — rzekł grzecznie Hada, składając przed Jankiem niski ukłon. Janek mimowoli musiał się roześmiać, widząc na chłopczyku śmieszne ubranie, w które był odziany. Zdawało się, jakby cały był od stóp do głowy obtulony w płachty.

— Czy my ciebie czasem nie wstrzymujemy z wyjściem na bal maskowy — zapytał uprzejmie Janek. Hada i Paluszek poczuli się serdecznie śmiać.

— Gdzieżbym ja miał iść na jakiś bal ! idę właśnie do szkoły. Nie jestem ubrany na zabawę. To ubranie, co widzisz na mnie, noszę na sobie zawsze.

Po tych słowach Hada zaprowadził Janka do małej zbudowanej z błota chatki, pokrytej zwierzchu dachem z liści palmowych. Ten budynek był szkołą. Weszli do środka. Wszystkie dzieci siedziały na ziemi wkrąg naprzeciw nauczyciela. Każde z dzieci, jak również sam nauczyciel, był obleczony w długie powłóczyście białe płachty od głowy aż do stóp. Widać tylko było ich bystre oczy i pogodne twarze.

Każde dziecko trzymało w ręku kawałek blachy lub deszczułkę. Zastępowały one papier i tabliczkę lupo-wą, a zamiast pióra lub ołówka dzieci posiadały pendzelki i tusz, czyli specjalny atrament.

Była właśnie lekcja czytania i dodawania niewielkich liczb. Po każdym dobrem przeczytaniu lub dodaniu, następowała wielka wrzawa, gdyż wszystkie dzieci poczynaly do siebie gadać. Tego już było za dużo dla Janka i roześmiał się na całe gardło, tak mu się ta szkoła wydała śmieszna. W teje chwili cały obraz znikł mu z przed oczu, a zamiast afrykańskiej szkółki zobaczył przed sobą własny dom, z przed którego niedawno został porwany wichrem.

— Ta szkoła na Saharze wyglądała jak maskaradowy bal — zaśmiał się Janek, i wesolo podrygując, wpadł do domu, porwał za czapkę, a rzuciwszy okiem w zwierciadło, czy mu ona dobrze leży na głowie, wesolo pobiegł do swej szkoły.

Fotografie Ks. Biskupa Łukomskiego

Z wielu stron wyrażono życzenie posiadania fotografii Ks. Biskupa ŁUKOMSKIEGO. Po raz pierwszy Biskup Polski zwiedził we Francji tak liczne kolonje polskie. Radość nieopisana panowała wszędzie wśród Polaków, gdziekolwiek się zjawił. To też chcieli mieć pamiątkę jego pobytu wśród siebie.

« Polak we Francji » ma pewną ilość fotografii Ks. Biskupa Łukomskiego w otoczeniu nowego Ministra Polskiego p. Alfreda CHŁAPOWSKIEGO, Radcy Legacyjnego p. hr. SZEMBEKA, członków Legacji Polskiej, Ks. Rektora SZYMBORA i duchowieństwa.

Kto pragnie nabyć tę fotografię w dużym formacie, niech z góry prześle. 5. franków pod adresem « Polaka we Francji ».

Ojciec Święty a Polska

CUD NAD WISŁĄ W LORETTO

Z warszawskich kół watykańskich donoszą; Loretto we Włoszech dostało nowego biskupa Koczio, który był poprzednio przy delegacji apostolskiej w Waszyngtonie. Stąd zna on Polaków i odnosi się do nich z wielką sympatją.

Nowy biskup zajął się wykończeniem fresków w kaplicy polskiej. Na jednym z fresków przedstawiony jest Sobieski i zwycięstwo pod Wiedniem. Temat do drugiego fresku przedstawił malarz Galli, proponując konsekrację monsiniora Ratiego na biskupa w katedrze warszawskiej. Projekt jednak nie uzyskał aprobaty Piusa XI, który oświadczył, że obok zwycięstwa pod Wiedniem należy uwiecznić taki czyn Polaków, któryby równy był chwale i świetności zwycięstwa pod Wiedniem, a tym czynem może być tylko bitwa pod Warszawą, ten « cud » nad Wisłą, którego był świadkiem i którego pamięć zachowa do śmierci.

Mówiąc to papież, wziął kartkę papieru i zapisał na niej wszystkie imiona wybitnych uczestników tej walki

począwszy od najwyższych wodzów do najskromniejszych bohaterów, jak ks. Skorupka.

Co do własnej osoby zgodził się, ażeby przedstawić go na uboczu, jako modlącego się za zwycięstwo Polski, za ochronę chrześcijaństwa.

OJCIEC ŚW. DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W poniedziałek, dnia 21-go kwietnia Ojciec Św. Przyjął na wspólnym posłuchaniu obydwie bawiące tu wyieczki młodzieży polskiej, poznańską pod kierownictwem prof. Kilarskiego i lwowską pod kierownictwem ks. prof. Pokiziaka. W odpowiedzi na adres łaciński, odczytany przez pannę Marję Janta-Pólczyńską, Ojciec św. przemówił do naszej młodzieży w słowach wzniosłych i pełnych serdecznego ciepła. Urzędowy watykański « Observatore Romano » podaje tekst mowy tej w całości, w dosłownym brzmieniu.

Pius XI powiedział :

« — Wszyscy wiedzą o przywiązaniu Naszym do waszego narodu, o węzłach, co wskutek wyroków Opatrzności połączyły Nas z waszą drogą Ojczyzną, zbyt dobrze znane są uczucia, które żywi Nasze serce i żywć zawsze będzie dla tego drogiego kraju i dla wszystkich Polaków.

Stowarzyszenie św. Barbary w Nœux-les-Mines urządzi Poświęcenie Sztandaru dnia 29. maja. Zaproszone zostaną wszystkie Stowarzyszenia Katolickie departamentów : Pas-de-Calais i Nord na tę uroczystość. Uprasza się Stowarzyszenia Katolickie tych dwu departamentów, aby podały swoje adresy prezesowi Stowarzyszenia św. Barbary w Nœux-les-Mines, którym jest

Pan Antoni ROSZAK, Hersin-Coupigny (Pas-de-Calais) 51, rue Gallieni, 51.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Kończy się kwartał. Czas odnowić prenumeratę. Przymiemy, że przedpłata wynosi za

miesiąc	2 fr.
kwartał	6 —
pół roku	12 —

Prosimy się pospieszyć z przedpłatą, bo tym Czytelnikom naszym, którzyby jej na czas nie odnowili, nie będziemy wysyłać pisma naszego. Prenumeratę można uskuteczyć albo przez Bank Związku Spółek Zarobkowych (82, rue St. Lazare) albo wysyłając pieniądze wprost do Administracji. W tym celu załączamy koperty, które ułatwią przesyłkę.

Sam odnawiaj czempredzej przedpłatę i innych zachęcaj. Ilu już zyskałeś przyjaciół dla « Polaka we Francji ».

KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA

MARSZ SKAUTÓW

« Święta miłości kochanej ojczyzny »,
Oto w twą służbę wchodzi hufiec-nasz!
Od lat najmłodszych do późnej siwizny,
Pragnie przy łobie czujną trzymać straż!

Równajmy krok,
Wyleźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

My też nie ronim nad twoją mogiłą,
Bo nie wierzymy żeś złożona w grób!
W nas życie młode tętni całą siłą,
Żyć dla cie chcemy, — nie konać u słóp!

Równajmy krok...

Pragniemy spajać nadziei ogniwa,
Że nam zwycięstwo da nabyły hart;
Że i ty z nami żyć będziesz szczęśliwa,
I każdy syn twój będzie ciebie wart!

Równajmy krok...

Będziem iść karnie pomimo przeszkody,
Będziem z zapalem walczyć o twój byt;
Aby w nagrodę, kiedyś, z piersi młodej
Okrzyknąć twego odrodzenia świt!

Równajmy krok,
Wyleźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

Pamiętajcie o biednych sierotach polskich w Zakładzie św. Kazimierza!

PAMIĘTAJ ABYS DZIEN ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

W waszych osobach Polska Nam przysłała wzory swej najdroższej młodzieży, która przygotowuje się, kształcąc umysł i serce, do przyszłości, tej młodzieży, którą my wręcz osobliwie kochamy, jak ją wszyscy kochają i jak Pan, wszelakiego stworzenia kocha, nie tylko dlatego, że stanowi ona kwiat życia, lecz także dlatego, że jest ona nadzieją przyszłości dla każdego z nas, dla rodziny, dla społeczeństwa, dla religii.

Łatwo odgadnicie, jakie myśli obecność wasza Nam nasuwa. Wdzięczni wam jesteśmy i dłużni za tę chwilę, a więc w odwzajemnieniu przyjmijcie, prosimy, to, co powiemy na pamiątkę dla was i dla tych wszystkich, którzy was oczekują w kraju.

Jest temat, który przed wami rozwijamy tem chętniej, że to wasza obecność Nam go nastęcza. Widzimy w was tu zebranych niejako przekątnię braterstwa, która przemierza całą Polskę od Poznania do Lwowa (Nous vous voyons ici réunis, diagonale de fraternité, qui traverse toute la Pologne de Posnanie à Leopold). Przypomina się Nam pewna piękna karta z historii, jak to mianowicie stary patriarchy nielicznego i bohater-skiego ludu mówił przed śmiercią do swych dzieci: Bądźcie zjednoczeni, zjednoczeni, zjednoczeni.

Tak, bądźcie zawsze zjednoczeni jak teraz tu jesteście wy i ci wszyscy, których przedstawicie tak wspólnie, zjednoczeni w tem uczuciu, co was przywiodło do Nas. Przybyliście do Rzymu, żeby zobaczyć Ojca Świętego: « Potośmy przyjechali », powiedział najmłodszy z pośród was. Jednoczy was zatem uczucie miłości względem Namiestnika Chrystusa Pana, a więc idea wiary, ta wiara katolicka w słowach Chrystusowych: Tyś jest Opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój. Bądźcie tedy, dzieci Nasze, zawsze zjednoczeni w tej wierze. Niechże Polska wciąż będzie, jak wciąż się tem szczyła, semper fidelis, co stanowi najpiękniejszą, największą chwałę, tajemnicę jej życia i możemy to rzec śmiało, jej zmartwychwstania, zarówno jak misterjum jej posłannictwa: być zawsze katolicką, zawsze rzymską. Bo w chrześcijaństwie i w katolicyzmie takie obowiązuje prawo: nie jest się pełnym chrześcijaninem, jeśli się nie jest katolikiem, a nie można być pełnym katolikiem, jeśli się nie jest rzymskim, to znaczy: synem tego Kościoła Rzymskiego, którego Głową, zawsze

obecną w swym Namiestniku, jest Chrystus, Rzymianin stąd i On również. Wprawdzie Dante, kiedy Chrystusa nazywa Rzymianinem, mówi o tamym Rzymie, o Rzymie niebieskim, o Raju, wszelako niemniej prawdziwie jest, że to stąd, z tego Rzymu ziemskiego poszło, iż On zaczął być Rzymianinem, uczyniwszy z Rzymu stolicę sobie w osobie swego Namiestnika.

Chcieliście ujrzeć ten Rzym żeby zyskać dokładniejsze pojęcie o tej « opoce », na której Kościół został zbudowany. Zwiedziliście wielką bazylikę, przeczystaliscie słowa, wypisane literami podwójnie złotemi: Tu es Petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam. Zachowajcież te słowa i zanieście je tym wszystkim, którzy was przyjmą po powrocie do kraju.

Zanieście także Nasze błogosławieństwo ojcowskie wszystkim waszym przyjaciołom i kolegom, wszystkim tym, którzy się wami zajmują, waszym rodzinom i ojczyźnie waszej. Oby Polska była zawsze zjednoczona tą jednością, która stanowi największą siłę, najmocniejszy fundament wszelakiego szczęścia, jednością w Wierze Ojcow waszych i w Miłości przez tę Wiarę natchnioną ».

Tak mówił Ojciec Św. do naszej młodzieży. Przypadkowy skład młodego audytorjum, w którym poznaniańki znalazły się razem z lwowianami, poddał Ojcu Św. myśl pięknego zwrotu o « przekątni braterstwa przez całą Polskę od Poznania do Lwowa », z czego każdy łatwo się może przekonać, jak bezpodstawne są legendy o rzekomych zastrzeżeniach Watykanu co do polskości naszych kresów wschodnich. W ten sposób, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, uwagi o stosunkach polskowatynkańskich zyskują nadspodziewane potwierdzenie, Zaprawdę, nie wskutek braku życzliwości dla nas u Stolicy Św. istnieją powody i pozory zawał dyplomatycznych, lecz wskutek zaniedbań z naszej strony.

ODZNACZENIE PREZYDENTA POLSKI

Papież, Pius XI przesłał prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisławowi Wojciechowskiemu, za pośrednictwem kardynała Kakowskiego, złoty medal ze swym własnym wizerunkiem. Podobne odznaczenia nadaje się tylko głowom panujących, to też miłe zrobiło ono wrażenie w społeczeństwie polskim.

Nasze Odpowiedzi

W. Dr. — La Machine. — Otrzymał list Pański, w którym Pan usprawiedliwia niektórych uczestników nikczemnej awantury. Nie umiemy Pańskiego « sprostowania », bo niczego nie prostuje. W odpowiedzi zaś tylko tyle powiedzieć możemy, że artykuł wspomniany *właśnie* bierze w obronę *prawdziwych* Polaków z La Machine. — Gdybyśmy umieścić chcieli Pańskie « sprostowanie », musielibyśmy tak samo umieścić głosy innych Polaków z La Machine, i zdziwiłby się Pan, jak jednogłośnie potępiają ów skandal i jak wstydzą się za to, co tam się stało.

St. N. — Baudras. — W sprawie wycinka z gazety, który Pan przesłał, zwróciliśmy się do osoby kompetentnej w Waziers.

K. St. — Tour-en-Bessin. — Będziemy posyłać.

T. M. — Destin. — Jest potrzebny paszport polski, szifkarta, affidavit, wiza amerykańskiego konsula. Ale ponieważ liczba, wyjeżdżających jest ograniczona, należy się zwrócić po ostateczne informacje do konsula amerykańskiego w Paryżu. Adres taki: 18, rue de Tilsitt. Paris VIII. Mają tam polskiego tłumacza, który Was zrozumie dobrze i poinformuje.

A. R. — Hersin-Coupigny. — Dziękujemy. Będzie umieszczone. Przygotujcie jaknajświetniej. Powodzenia!

A. P. — Fleurbaix. — Otrzymał. Dziękujemy.

M. N. — Montceau. — To zależy. Jednemu uda się lepiej w południowej Francji, innemu w północnej.

S. N. — Poitiers. — Lepiej nie sprowadzać siostry.

F. M. — Creusot. — Choćby Panu gdzieindziej lepiej płacili, jednak mała korzyść z tego. Przedewszystkiem trzeba się trzymać swojego fachu. Jak Pan znajdzie zajęcie w swoim fachu, to dobrze. Inaczej nie.

R. A. — Boistrancourt. — Trzeba się zwrócić do Konsulatu Polskiego.

A. S. — Sallaumines. — Pan sam mówi, że od przybycia do Francji już cztery razy Pan zmieniał rodzaj i miejsce pracy. Panie, to na nic. Pan jest młody jeszcze. Ale jak tak ciągle Pan będzie się przenosił z miejsca na miejsce, z pracy do pracy, to z Pana nic nie będzie. Pan będzie się znał na wszystkim po trosze, a właściwie na niczem. Trzeba raz się zdecydować i brać swój zawód. Raz na zawsze.

S. K. — St. Etienne. — Stanie się wszystko według życzenia.

Stefanja Gospodarek. — Starostwo Włodzimierskie donosi nam, że sprawa ta nie może być załatwiona, gdyż księgi metrykalne cerkwi Wasilewskiej, do której na-

Głos z wychodźstwa niemieckiego

Miśnia (Meissen) dnia 21.4.24.

N. b. p. Jezus Chrystus!

Długi czas już uszedł, jak nie pisałem do Redackji i do siostry, bo niema czasu. Robię w fabryce porcelany, to muszę wstać o czwartej, a gdy przyjdę do domu, to już 7. wieczór i tak ciągle czas uchodzi. Jestem przy koniach. W tej fabryce pracuje 800 ludzi, w tem 8 Polaków a zarabiamy po 40 fenigów na godzinę. Wszyscyśmy starzy po 50 i 60 lat, bo młodzi, dziewczęta i chłopcy wszyscy poodchodzili do Francji i innych krajów, tylko my starzy musieli zostać; ale nam tu dobrze, bo mamy tu kościół katolicki i dwóch księży, to chodzimy co niedzielę do kościoła; a wieczorem są katolickie zabawy fereinów, na które też chodzimy. Przy-

chodzą tam także księża, nauczyciele i dyrektorzy, to się dobrze zabawiamy.

Nasz ksiądz zaprasza co rok polskiego księdza z Poznania lub Częstochowy na dwa tygodnie przed Świątkami, aby nas Polaków spowiedzi wysłuchał. « Polak we Francji » otrzymuję regularnie co niedziele rano o 8 god., to « Bóg zapłać » wszystkim, którzy przy tem pracują i ten dziennik mi przysyłają. Bo jak sobie czytam to pismo, to mi się przypominają moje młode lata, gdy takie piękne kazania słyszałem w Poznaniu, Środzie i Śremie.

Ci moi koledzy są od Krakowa i Częstochowy, to nie umieją czytać i zawsze mnie pytają, co tam słycać we Francji, to im opowiadam, com w tej gazetce wy-czytał. Pytam ich potem, a coście wy robili za młodu, kiedy nie potraficie ani czytać ani pisać? Na to mi odpowiadają: kiedyśmy byli mali, to od matki nauczyliśmy się pięknego pacierza, a od ojca wódki pić i śpiewać po polsku.

JÓZEF WOŹNIAK.

PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

leży kol. Wodziniek, podczas działań wojennych zostały wywiezione do Rosji i dotychczas nie zwrócone.

W. B. — Pontoise. — Jak Pan woli. Może Pan przyjść sam po papiery albo też może je Pan kazać sobie przysłać pocztą.

R. B. — St. Ouentin. — Zawsze trzeba się trzymać tego porządku: metryki przetłómaczone na język francuski trzeba zanieść najpierw do tego proboszcza polskiego lub francuskiego tej miejscowości, gdzie obecnie mieszkacie, żeby głosił zapowiedzi i potem dopiero iść z temi samymi papierami na mairie (wójtostwo). Inaczej mogą powstać trudności.

M. — Amiens. — Konsulat ma rację, że żąda paszportu. Do legalizacji metryk jest on potrzebny. Wogóle trzeba pamiętać o tem, że ilekroć i jakiegokolwiek szuka się przysługi od Konsulatu, to Konsulat zawsze musi żądać wykazu osobistego (paszportu). Bez niego żaden Konsulat nie może być na usługi poddanych. Wobec Polskiego Konsulatu jedynie paszport polski dowodzi, że petent ma prawo do opieki państwa polskiego.

R. W. — Bully-Grenay. — Kwestja stowarzyszeń jeszcze nie dojrzała. To jeszcze jakiś stan mgławicowy.

St. N. — Soleil. — Dobrze, że się tyłu stawilo. Zapewniamy, że za jakiś czas znów tam ksiądz przybędzie.

Wl. R. — Lens. — Każdy Polak powinien z szacunkiem odnosić się do swoich władz. Niech im Pan powie,

że tak się nie godzi. Szacunku, więcej szacunku dla władz polskich.

Fr. St. — Crépy-en-Valois. — Sprawę oddajemy Ks. Biskupowi we Włocławku.

R. S. — Dourges. — A opcję Pan zrobił w swoim czasie?

A. S. — Puiseaux. — Paszport i kontrakt trzeba u siebie przechowywać.

St. M. — Montargis. — Trzymajcie się swoich praw. Żaden patron nie może Was zmuszać do oddawania paszportów.

F. N. — Artenay. — Za parę miesięcy znów tam przyślemy Księdza Polskiego.

Zawiadomiłeś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczyń to bezwzględnie.

Listy nie podpisane rzucamy do kosza. Na odpowiedź prosimy zawsze załączyć znaczki pocztowe.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji.	Fr.
Na Zakład św. Kazimierza	Fr.
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki).	Fr.
Wysyłam razem. . .	Fr.

Polacy, pracujący na roli, nie pozwalajcie przymuszać się do pracy w roli w niedzielę. Wiemy dobrze o tem, że niektórzy pracodawcy nie znają świąt i pędzą Was do roboty nawet w święta wielkanocne, ale wiedźcie wy i o tem, że prawo Boże a nawet Wasz Kontrakt domagają się świętowania w niedzielę. — Co innego jeżeli jest gwałt w czasie żniw albo w innych wyjątkowych wypadkach, to wtedy wiadomo, że wolno wyjątkowo iść do pracy. — Ale w każde święto dać się pędzić do roboty, na to nie pozwalajcie. Ważniejsze dla Was przykazanie Boże, aniżeli chciwość Waszego pracodawcy.

Czy katolik, jako obywatel, ma być klerykalnym?

Na tak postawione pytanie odpowiadamy : że *tak i nie*. Wielu z katolików nawet najlepszych sądzi, że wyznanie i przyznanie się do zasad i praktyk katolickich *zaczyna się i kończy* we drzwiach i progach Kościoła katolickiego. Sądzi, choć mylnie, że dawszy się ochrzcić w Kościele, że wzięwszy ślub wedle przepisów Kościoła katolickiego, że spełniwszy pewną liczbę praktyk religijnych, są już całkowicie ubrani w mundur katolicki. Poza kościołem można się ustroić w mundur choćby i samego Lucypera z piekła. Tak — nie. Mogą być dwa ubrania : jedno od święta, a drugie od dnia powszedniego, mogą być dwie role, jedna pod ziemniaki, a druga pod kapustę, można z jednego talerza zjeść zupe, a z drugiego mięso — ale dwóch ubrań, dwóch wyznań katolickich, jedno od niedzieli, a drugie od poniedziałku, jedno od święta, a drugie od dnia powszedniego nie było i nie będzie na świecie. Katolik zarówno w myślach, jak sądach, przekonaniach, praktykach religijnych, musi być wszędzie katolikiem. Katolickie swe przekonanie musi ujawniać nie tylko w kościele, ale i za kościołem, a więc w rodzinie, w szkole, w warsztacie swej pracy, w polityce, sejmie, na wiecu i prasie. Jak nie wolno deptać praw Bożych w życiu prywatnem, tak nie wolno ich deptać i w życiu zbiorowem, jakiem są rodzina, państwo i wszystkie inne kółka i kółeczka społeczne, bo do Boga należy nie tylko człowiek, ale i rodzina i państwo i świat cały.

Każdy zatem objaw życia naszego, czy on jest czysto religijnym, czy obywatelskim, musi iść po linii praw i przykazań Bożych, musi się zgadzać z duchem Chrystusa i Jego zasad.

Katolik ilekroć głośnie i wybiera posłów, zasiadając w sejmie ilekroć wotuje za tą lub ową ustawą, spełnia zaszczytne obowiązki obywatela danego państwa i o ile spełnienie tych czynności obywatelskich nie stoi w żadnej łączności z nauką i wiarą Kościoła katolickiego, rozumie się samo przez się, że wtedy katolik

jako obywatel nie potrzebuje oglądać się na duchowieństwo, kler, bo sprawy czysto świeckie nie były nigdy terenem, polem działania kleru katolickiego. Niech państwo buduje jakie chce i gdzie chce sieci kolejowe, niech poprawia stare a buduje nowe drogi — niech wieri nowe szyby pod nowe źródła naftowe, niech otwiera nowe kopalnie węgla, rudy i innych kruszców, niech powiększa skarb państwowy nowymi podatkami czy daninami, niech powiększa armję nowym rekrutem i poborem, niech podnosi handel, przemysł i kupiectwo itd. — we wszystkich tych sprawach duchowieństwo jako takie trzymać się będzie na uboczu, bo to są sprawy państwa, jako takiego — a nie Kościoła, czy duchowieństwa katolickiego. W takich zaś sprawach jak *s z k o ł a, r o d z i n a, w y c h o w a n i e*, dobre obyczaje w państwie, tu państwo i Kościół musi się porozumieć nawzajem, bo to są tereny wspólne działania i Kościoła i państwa. Dobro bowiem moralne podwładnych wychodzi zarówno na korzyść Kościoła, jak państwa. W rzeczach zatem świeckich o ile one pośrednio, czy bezpośrednio dotyczą sumienia, wiary, katolik nawet jako obywatel musi się oglądać na duchowieństwo katolickie, musi iść z niem w parze, czyli musi być klerykalnym. Za to w rzeczach, które w niczem nie łączą się z wiarą i katolickim sumieniem, każdy obywatel jako taki ma zupełną wolność, może słuchać duchowieństwa lub nie słuchać. Duchowieństwo w tym wypadku ma taką samą powagę jak każdy inny obywatel.

Wysyłajcie datki na starców i sieroty w Zakładzie św. Kazimierza. Pieniądze można wysyłać do redakcji naszego pisma.

Oby się Polak we Francji rozsiał między Polakami, jak kwiatki na łące — pisze nam Jan Dybiński.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie

Imię i nazwisko

Numer, ulica itd

Miejscowość

Departament

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

W PARYŻU

W KOŚCIELE POLSKIM

Święto Kombatantów zgromadziło w piątek 8. maja najwybitniejszych przedstawicieli świata oficjalnego polskiego i francuskiego w Paryżu. Prezydował i kondukt odprawił Kardynał Arcybiskup Dubois. Żałobną mszę św. za polskich kombatantów w Arras odprawił K. Rektor Szymbor. Ks. Baussart powiedział znakomitą mowę sławiącą bohaterstwo synów Ojczyzny naszej. Prezydent Millerand przysłał swojego przedstawiciela. Poselstwo Polskie z ministrem Chłapowskim na czele, Konsulat, Sokół brali duział. Ze strony francuskiej zauważyliśmy jener. Gouraud, Archinard, reprezentantów gen. Focha i Pétain, nadto jener. Lerond, który bawił na Górnym Śląsku w czasie plebiscytu. Chór « Opery » wykonywał pieśni żałobne a podziw budził potężny, o olbrzymiej skali bas p. Kleczkowskiego w pieśni « *Lacrimosa dies illa* ».

JENERAŁ HALLER

W Paryżu bawi od 7. maja generał Haller, szef sztabu. Podały niektóre pisma francuskie jego podobiznę, ale przez omyłkę podały podobiznę generała Józefa Hallera. Szef sztabu zaś to Stanisław Haller.

Stowarzyszenia katolickie

Niniejszem upraszam wszystkie Stowarzyszenia stojące na gruncie Katolickim o podanie :

Religia i katolicyzm

Już nie tylko katolicy, ale i ludzie nie bardzo sprzyjający katolickiemu Kościołowi i wogóle religii, głoszą coraz to jawniej i z coraz większym naciskiem, że tylko powrót do religii, do katolicyzmu zwłaszcza i poddanie się ludzkości wpływom Kościoła katolickiego, może uratować ludzkość i jej kulturę duchową od zagłady.

Redaktor francuskiego pisma « *Victoire* » (« Zwycięstwo ») p. Hervé wcale nie jest klerykałem, przeciwnie, za chlubę sobie uważał do niedawna zwalczanie katolicyzmu, a teraz w wspomnianem wyżej czasopiśmie tak pisze : « Kościół katolicki jest wielką szkołą uczącą karności moralnej i socjalnej. A my dziś potrzebujemy przede wszystkim ładu w rodzinie, w szkole, fabryce, w rządzie państwa. Wszędzie potrzeba silnej reakcji przeciw rozpanoszeniu się niskiego materializmu, który prowadzi nas na kraj przepaści. Katolicyzm jest najskuteczniejszym narzędziem z pomocą którego wskrzesić można tak dziś konieczne poczucie władzy, prawa i karności. Dajmy mu więc pracować ».

Tak pisze Francuz. A teraz posłuchajmy głosu z Włoch.

Sławny Mussolini, dzisiejszy prezydent włoskich ministrów, kierownik rządu, który uratował naród włoski przed bolszewizmem i żydowstwem, utworzywszy Związek faszystowski — ten Mussolini, bożyszcze Włochów, kochających ojczyznę swoją, wyraził się przed korespondentem gazety francuskiej « *Echo de Paris* » w grudniu roku ubiegłego, że « Włochom najbardziej dziś potrzeba dyscypliny, posłuszeństwa, a także poszanowania tradycji i religii ».

« Naród dobrym jest obyczajowo » — mówił Mussoli — « gdy jest religijnym, a jeżeli jest dobrym obyczajowo, będzie także silnym. Wprowadziłem religję do szkoły, odmawia się dziś w szkołach pacierz (czego nie było za poprzednich rządów liberalno-żydowsko-masoń-

- 1) Nazwy Stowarzyszenia.
- 2) Ilości członków.
- 3) Siedziby.
- 4) Imienia i nazwiska Prezesa, oraz dokładny adres.
- 5) Daty założenia.
- 6) Jednego egzemplarza statutów.

Odpowiedzi proszę podać w tym porządku, jaki tu zaznaczam, pod adresem poniżej podanym.

Proszę o to wszystkie « Stowarzyszenia stojące na gruncie Katolickim », a zatem z góry wykluczam protestanckie, żydowskie lub wyraźnie antykatolickie.

Wykazy te niech nadesłają wszystkie Stowarzyszenia całej Francji i to w jaknajkrótszym czasie. Idzie o to, żeby wszystkie Stowarzyszenia wiedziały o sobie i żeby wzajemny kontakt nawiązać między nimi. W tym celu ogłaszać będziemy w Polaku te Stowarzyszenia, które spis powyższy nam prześlą. Zależy więc na pośpiechu. Spis taki da dokładny i pełny obraz życia zorganizowanego wszystkich Polaków-Katolików całej Francji. Wobec tego zaś, że « Polak » rozchodzi się nie tylko we Francji ale i w Polsce, w Ameryce, w Westfalji, i w Belgji, świadczyć będzie przed całym światem o Wazszym rozumie organizacyjnym.

X. SZYMBOR,
rektor Misji Polskiej Katolickiej
we Francji.

Adres

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris 1^{er}.

skich — przyp. red.) — i uczy się biblii. Byłoby czemś osobliwym zapoznawać potęgę religii, mającą za sobą prawie 2 tysiące lat i Kościoła, którego znaczenie z dnia na dzień wzrasta, a którego władza rozciąga się na 400 milionów dusz ».

Więc jeden z największych dziś mężów stanu, przyznaje, że tylko ten naród jest obyczajowo dobrym i politycznie potężnym, który idzie za głosem Kościoła katolickiego i wychowuje się w duchu religijnym.

Nasi zaś liberałowie robią na wspólnkę z żydami wszystko, by wyrwać z serc ludu polskiego wiarę i osłabiają, ile tylko mogą znaczenie i wpływ Kościoła, bo chcą osłabić nasz naród, chcą pozbawić go wiary i zrobić z ludu dziką horde, taką bowiem hordą łatwo będzie żydom rządzić — a to jest główny cel socjalizmu.

Poszukuje się : Aleksandra Maślaka, który wyjechał z Bliżanowa gm. Brudzew, powiat Kalisz oraz Bronisława Łysiaka który wyjechał z Jastrzębnik gmina Pomiecin pow. Kalisz.

Adres powyższych osób uprasza się wysyłać pod adresem « Polaka we Francji ».

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 13 maja :

Za 1 funta sterlinga	Frs. :	78.13.
Za 100 dolarów	Frs. :	1.790,00
Za 100.000 mk. pol.	Frs. :	—

W WARSZAWIE, dnia 13 maja, płacono :

Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 1 franka fr.	Złotych p.	0,33 1/2

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

Z BLISKĄ I Z DALEKĄ

Z POLSKI

KARY ZA PRZELICZANIE

Rząd nasz wydał rozprządzenie, które ustala karę do 5.000 złotych, jeżeli w czasie, gdy marka polska jest okok złotego środkiem płatniczym, żądana będzie zapłata w jednym środku z wykluczeniem drugiego, lub gdy przy przeliczaniu jednego środka na drugi, nie będzie przestrzegana ustalona relacja: 1 złoty = 1,800.000 mkp. Marka polska będzie kursowała do 1 lipca, poczem traci wartość.

BANK GOSPODARSTWA

Utworzony został w Warszawie komitet organizacyjny « Banku Gospodarstwa Krajowego », który powstać ma z połączenia trzech banków: Banku Krajowego we Lwowie, Banku Komunalnego i Zakładu Kredytowego dla miast małopolskich. Zadaniem « Banku Gospodarstwa Krajowego », będzie udzielanie pomocy kredytowej miastom, współdziałanie w akcji budowlanej i t.d.

PRZESILENIE W GÓRNOŚLĄSKIM GÓRNICTWIE

Na Górnym Śląsku powstało przesilenie. Przedstawiciele przemysłu są zdania, że musi nastąpić obniżenie płac robotniczych albo podwyżka cen węgla. Przedstawiciele robotników zaś żadną miarą nie chcą się zgodzić na takie pojmowanie rzeczy.

ZGON WOJEWODY ŚLĄSKIEGO

W Katowicach umarł dnia 2 maja wojewoda śląski Tadeusz Koncki. Był to bardzo dzielny i zdolny urzędnik. Pogrzeb odbył się w Krakowie.

ZJAZD WOJEWÓDÓW W WARSZAWIE

Dnia 9 maja b. r. odbyła się w Warszawie konferencja wojewodów lubelskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego. Wojewodowie radzili w sprawie szkolnictwa, języka i wyznania na kresach.

KONWENCJA KOLEJOWA ZE SOWJETAMI

Podpisana została w Warszawie konwencja kolejowa o bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i towarowej między Polską a Sowjetami. Na zasadzie tej konwencji, podjęty zostanie normalny ruch kolejowy, tak osobowy, jak i towarowy między Polską a Sowjetami przez następujące punkty graniczne: Stołpce, Zdolbunów, Podwołoczyska, Zahacie i Mikaszevicze. Dla bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej otwarte będą narazie następujące stacje ze strony polskiej: Białystok, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno. Ze strony sowjeckiej: Charków, Kijów, Leningrad (Petersburg), Mińsk, Moskwa, Odessa i Tyflis. Dla bezpośredniego ruchu towarowego otwarte będą wszystkie stacje w Polsce i Sowdepji.

PODATEK SPADKOWY

Misnister skarbu polecił departamentowi podatków i opłat opracowanie noweli do ustawy o podatku spadkowym w kierunku obniżenia opodatkowania przy spadkach w linii prostej i podwyższenie minimum, od którego zaczyna się opodatkowanie spadkowe.

ZBRODNIA W POZNANIU

Poznań. Na śmierć skazany został 32-letni ogrodnik Adam Dobiński z Obersicka pod Poznaniem, ponieważ zamordował swoją pierwszą żonę, tylko dwa dni starszą od niego, panią Anastazję, z którą się już w cztery miesiące po ślubie w roku 1910, rozszedł. Równocześnie zarzucano mu, że się w roku 1921 drugi raz ożenił, pomimo, że pierwsza żona jeszcze żyła. Oto przebieg zamordowania: W niedzielę dn. 14. października 1923 r. przed obiadem, znaleziono w lesie, między Wronkami a Bugajem, niedaleko Obersicka jakąś kobietę, mniej więcej 30-cio letnią zamordowaną i obrabowaną. Zawiadomiona policja, wysłała natychmiast jednego ze swych urzędników, który po długim badaniu znalazł kartkę obliczenia Warszawskiego Banku i ten maleńki kawałek papieru dopomógł wytropić złoçynię. Ów urzędnik zdołał się dowiedzieć o mieszkaniu nieszczęśliwej zamordowanej i sprawdził, że to jest dn. 27. marca 1891 r. urodzona, a przez męża opuszczona Anastazja Dobińska, z domu Szulkałowska z Brudowa, pow. Kaliski. Od dwunastu lat nie żyła z mężem, wyszła za niego jako zupełnie młodzianka dziewczyna, bo tylko 19-cie lat licząca. W niedzielę dnia zamordowania widziano ich razem wychodzących z Wronek, podług opisu świadków nie był to nikt inny, jak mąż zamordowanej.

Po aresztowaniu Dobiński przyznał się do winy i został za zamordowanie swej żony na śmierć skazany, a za dwużeństwo na rok ciężkiego więzienia.

ZAKAZ SPRZEDAWANIA ALKOHOLU PODCZAS POBORÓW DO WOJSKA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządziło, aby w całej Polsce podczas poborów do wojska nie sprzedawano żadnego alkoholu. Rozporządzenie to ważne od dn. 24. kwietnia, a kończy się z dn. 31. maja br. Każdy, kto przekroczy zakaz ten, zostanie bardzo ostro karany. Policja i Straż Bezpieczeństwa ma nakaz, baczenie na przekraczających je zważać i natychmiast ich podać, aby zostali odpowiednio ukarani.

ZE ŚWIATA

WYBORY WE FRANCJI

Dnia 11. maja, w niedzielę, odbyły się wybory w całej Francji.

ŚWIĘTO NARODOWE

W tym samym dniu, 11 maja, cały naród francuski hołd złożył świętej Joannie d'Arc.

WYBORY W NIEMCZECH

Dnia 4 maja b. r. odbyły się wybory do parlamentu w Niemczech. — Wygrali skrajni nacjonalisci prawicowi i komuniści kosztem socjalistów. Katolickie centrum utrzymało się. Blok prawicowy monarchystyczny nie będzie jednak miał sam większości, nowy rząd oprzeć się musi na koalicji stronnictw. Czy to będzie koalicja prawicowa, czy lewicowa, przyszłość okaże. Nowy parlament nie będzie zdolny do pracy. Polacy śląscy mandatu nie zdobyli.

KŁĘSKA POLAKÓW

Liczba głosów; podana z 6-go okręg Śląska Opolskiego, która padła na polską listę, w ilości 48,264, ma

być niestety ostateczna. Należy przytem zważyć, iż tamtejsze grupy niemieckich nacjonalistów (Deustch Voelkische) terroryzowały bojówkami wyborców polskich, rozbiły ich polskie zgromadzenia przedwyborcze, co miało wielki wpływ na udział ludności polskiej w wyborach. Ponadto wielki wpływ wywarły na ludność aresztowanie rzekomych polskich powstańców, przedsięwzięte na krótko przed wyborami, właśnie w celu nastraszenia ludności polskiej.

Wobec tego, iż Polacy nie osiągnęli 60 tysięcy głosów nie będą mogli dostać żadnego posła z listy państwowej i pozostaną bez przedstawicielstwa w Parlamencie Rzeszy.

KIEDY ZBIERZE SIĘ NOWY REICHSTAG

Dopiero na dzień 27 maja przewidziane pierwsze zebranie sędziowskich posłów wberlińskiej radzie państwa. Stary rząd chce o parę dni przedłużyć żywot swój i dlatego mu się wcale nie spieszy z zebraniem nowego reichstagu.

CZECHY. — ROZKŁAD NARODOWEGO KOŚCIOŁA W CZECHACH

Założony przed 6 laty narodowy kościół czeski, rozkłada się. Jedni jego zwolennicy chcą przyjąć prawosławie, drudzy ewangelicyzm. Dycieczje kłócą się między sobą o orientację, o politykę, o zasady. Z tego rozbitcia cieszą się najwięcej katolicy w Czechach. — Liczą oni na dalszy upadek husyckiego kościoła.

ZAPOTRZEBOWANIE NA ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO SZWECJI

Związek rolników w Szwecji zwrócił się do poselstwa polskiego w Sztokholmie z zapytaniem, czy nie można sprowadzić z Polski robotników rolnych do Szwecji. Odpowiedź rządu polskiego jest przychylna i wkrótce rozpoczną się pertraktacje w sprawie warunków płacy i pracy.

ANGLJA. — WALKA LLOYD GEORGEA Z PARTJĄ ROBOTNICZĄ LABOUR

Lloyd George w dalszym ciągu prowadzi propagandę przeciwko partji robotniczej, przepowiadając jej rychły upadek. Na jednym ze swych zgromadzeń oświadczył, że socjalizm w Anglii znajduje się u schyłku życia. Trzeba tylko trochę cierpliwości, a partja liberałów odzyska swe dawne znaczenie.

ZATARG MIĘDZY NIEMCAMI A SOWJETAMI

SERDECZNI PRZYJACIELE POKŁÓCILI SIĘ. Poseł sowjecki opuszcza Berlin. Do gmachu poselstwa sowjeckiego w Berlinie schronił się ścigany przez policję pewien komunista niemiecki. Urzędnicy rosyjscy ukryli tego komunistę, wobec czego policja przeprowadziła w poselstwie gruntowną rewizję. Na znak protestu poseł sowjecki opuścił Berlin.

ZATARG IDZIE DALEJ. Sowjety oświadczyły, że nie wezmą udziału w wystawie w Kolonji, że ich reprezentacje handlowe w Hamburgu i Lipsku będą zamknięte, że Rosja nie będzie dostarczać zboża do Niemiec, że w tej chwili cofa się wywóz jaj z Ukrainy do Niemiec.

ZDERZENIE POCIAGÓW, POŁĄCZONE Z WYPADKAMI ŚMIERCI

Dnia 24. kwietnia w nocy o godz. 1/2 3-ciej zderzyły

się na linii Bellinzona, stołecznego miasta Kantonu Szwajcarskiego, dwa nocne pociągi pospieszne. Jeden pociąg wracał z Lucerny, drugi zaś z Chiase. Dotychczas można było sprawdzić 21 trupów. Ostatecznej liczby nieszczęśliwych nie można dokładnie podać, ponieważ roboty sprzątania miejsca wypadku nie są jeszcze ukończone. Ciężko rannych liczy się 6 osób. Między rannymi znajduje się cała rodzina pochodząca z Berlina, nazwiskiem Fortmann. Pomiedzy trupami można było tylko jednego mężczyzny nazwisko sprawdzić, niejakiego podróżującego z Bazyleji.

Przedpłatę przyjmujemy i w znaczkach pocztowych w liście przysyłanych.

KSIEGARNIA Polaka we Francji

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72	pieśni
2. " " "	74	"
3. " " "	77	"

Razem więc 223 "

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 10 fr.
Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. O Miłości Ojczyzny.

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: Moja Droga do Polski, 260 str. 15 fr.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie..... 4 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy: flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

== POLSKI SKLEP ==

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

-3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów.

Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank przekazy w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich).

Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszczyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCIE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

PIERWSZY POLSKI BANK WE FRANCJI

FILJA W PARYŻU, 36, rue de Châteaudun, PARIS (9^e)

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38

Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

R. C. Seine N° 158.611

Siedziba główna: **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce: Warszawa (7 oddziałów miejskich): Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobyń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mązów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżycza, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółów, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz., Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł., Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Oddział w Gdańsku, 18 Reitbahn.

Filje zagranicą

Bruksela (Belgja), 30, rue du Marché-aux-Poulets.

Antwerpja-Anvers (Belgja), 13, rue Quellin.

Rotterdam (Holandja), 49, Coolsingel.

Londyn (Anglja), **London E. C. 2**, Bishopsgate 31-33.

Zalätwia operacje bankowe, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, wystawia czeki na wszystkie kraje.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za najwyższym oprocentowaniem. Uskutecznia przekazy pieniężne do wszystkich krajów (na miasta i najmniejsze wsie). Przekazy do POLSKI w markach polskich we frankach płatnych w Kraju po kursie dnia, bądź w banknotach (na koszt podróży za okazaniem paszportu zagranicznego), bądź w czeku lub też w dolarach.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych): Comptoir Général de Change:

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), główne Biuro: 2, Terrasse St-Pierre, dotychczasowy adres: 15, rue d'Aniche; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes, **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Biura Posiłkowe**: **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad, bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować: **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).**